

DLA OJCZYZNY TRZEBA CZASAMI ŻYCIE POŚWIĘCIĆ

65 lat temu, 10 grudnia, w lesie na Wygodzie Tokarskiej, niedaleko Ostrzeszowa nastąpiła dekonspiracja bankra. Znajdujący się w nim partyzanci – żołnierze Armii Krajowej, zostali schwytani i wywiezieni do więzień i obozów. Na miejscu zginął zastrzelony przez Niemców dowódca grupy, por. Telesfor Krupa. Co roku dla uczczenia bohaterów żołnierzy, przy obelisku upamiętniającym tamto wydarzenie odbywają się rocznicowe uroczystości. Również w tym roku nie zabrakło tu kombatantów, przedstawicieli władz, a także młodzieży, dla której przybycie tutaj stanowiło swoistą lekcję żywej historii.

„Nie tylko chodzi o pamięć – rozpoczął prowadzący spotkanie Stanisław Grzesiak. - Mówię o umarłych, mówię o tych, którzy oddali życie dla Ojczyzny, ale mówię do wszystkich, ponieważ obowiązkiem naszym jest przekazać dzieło ich życia, kontynuować ich myśli i utrwalac w pamięci przekonanie, że dla Ojczyzny trzeba czasami życie poświęcić...”

Do przypadających w tym roku okrągłych rocznic nawiązał wójt gminy Doruchów - Józef Wilkosz, wspominając także o 70. rocznicy mordu dokonanego przez hitlerowców na ludno-



ści Torzeńca. „W Torzeńcu mieszkańcy naszej ziemi zetknęli się z ogromem cierpienia, zaś to miejsce jest symbolem walki o wolność, symbolem tego, że Polacy nie ulegli” – mówił Wilkosz. Tę walkę i tęsknotę za wolną Polską symbolizował wiersz mówiony przez jedną z uczennic.

Chwilę później szary kamień obelisku ukwieciły wiązanki kwiatów. Składali je

kombatanci, delegacja władz Ostrzeszowa z wiceburmistrzem, delegacja powiatu z przewodniczącym Rady, władze Doruchowa z wójtem J. Wilkoszem, reprezentująca naszego europosła – D. Grzesiak i młodzież z ZS nr3. Zapalono znicze piąki, a melodia grana na trąbce przez Jana Stawickiego uniosła się nad okolicą.

„Ta uroczystość jest jednocześnie uczczeniem 70. rocznicy powstania Podziemnego Państwa Polskiego, które stanowiło ciągłość polskiej państwowości – mówił żołnierz AK por. Edmund Ostrowski. A żołnierzom, którzy wiernie służyli Ojczyźnie, cześć i pamięć po wieczne czasy!”

Odśpiewaniem „Roty” zakończyła się krótka, skromna uroczystość w Wygodzie Tokarskiej. Od kilku lat nie ma pośród kombatantów Józefa Śięka, do niedawna ostatniego świadka tamtych wydarzeń. Brakuje nam Jego wspomnień, tak ubogających te rocznicowe spotkania. Na szczęście obecność młodych ludzi pozwala mieć nadzieję, że kiedyś właśnie oni rozpalą na nowo tłący się dziś znicz pamięci.

K. Juszcak

OBYWATELSKI NAKAZ CZY POLOWANIE NA CZAROWNICE?

Dokończenie ze str. 1.

Chwilę później głos zabrał radny Zenon Lewek: „Wiem, co robiłem i na pewno nie oświadczyłem niczego, co było nieprawdą. Zaczęłem dochodzić, skąd wzięło się moje nazwisko w aktach IPN...” Dalej radny przedstawił przygotowane wcześniej oświadczenie, w którym m.in. czytamy:

„Oświadczam, że nigdy świadomie i tajnie nie współpracowałem z organami bezpieczeństwa państwa w charakterze tajnego informatora lub pomocnika przy operacyjnym zdobywaniu informacji, także nigdy nie przekazywałem informacji organom bezpieczeństwa państwa w zamiarze naruszenia wolności i praw człowieka i obywatela. W latach 1982-1992 będąc dyrektorem PGKiM, działającego na podstawie przepisów ustawy o przedsiębiorstwach państwowych, z chwilą wprowadzenia stanu wojennego wraz z załogą Zakładu Wodociągów i Kanalizacji zostałem zmilitaryzowany i podlegałem przepisom takim samym jak jednostki wojskowe. Stąd na mnie i na podległe mi służby władze nakładały wiele obowiązków do bezwzględnej realizacji (...). Szczególnie w czasie obowiązywania stanu wojennego musiałem uczestniczyć w naradach organizowanych przez naczelnika MiG Ostrzeszów wraz z komisarzem wojskowym. Na naradach (raportów) zrealizacji do składania informacji (raportów) z realizacji nałożonych na przedsiębiorstwo zadań. W naradach uczestniczyli także szefowie innych służb i chociaż nie miały one tajnego charakteru i mogą nie być pewnie ich składane informacje (sprawozdania) nie docierały do organów bezpieczeństwa państwa. (...) Będąc członkiem Związku Zawodowego „Solidarność” działałem w Miejskim Komitecie Obywatelskim i podejmowałem wiele inicjatyw w zakresie poprawy warunków życia ludności... Stąd wyciąganie wniosków i sugestii na podstawie zamieszczonych w BIP IPN informacji, w szczególności przez osoby młodsze i bliżej mnie nie znające, jest dla mnie krzywdzące, gdyż prawdę znam tylko ja. Wierzę i mam nadzieję, że w miarę szybko właściwe sądy potwierdzą prawdziwość

mojego oświadczenia.”

Zawarte w oświadczeniu fakty radny jeszcze rozwinął, wskazując na różne zdania, które mogły spowodować wpisanie go na listę TW. Stwierdził też, że rezygnacją z zarządu, o co wnosi radny Obsadny, stanowićby przyznanie się do czegoś, czego się nie zrobiło. - Zawsze moją zasadą było – nie szkodzić nikomu – podsumował Z. Lewek.

„Myślałem, że polowanie na czarownice ominie naszą Radę – przystąpił do odpowiedzi na wniosek Obsadnego, starosta L. Janicki. - Znam obowiązujące w tym względzie prawo i zalecałbym ostrożność w formułowaniu sądów. Nie czuję się winien jakiegokolwiek zaniechania, powinniśmy mieć w tym względzie dużo umiaru”. Na potwierdzenie swoich słów starosta powołał się na przykłady samorządowców oskarżonych o podobne sprawy, a potem zrehabilitowanych.

To jednak nie zamknęło tematu.

„Jak odwoływałeś się z zarządu panią Powązkową, to na nic żęście nie patrzeli – maszyna do głosowania – stwierdził K. Obsadny. - Nie było żadnych zarzutów pod jej adresem. Tajny współpracownik to nie jest jakieś hop-siup. Jest to skaza na honorze p. Lewka, czekałem miesiąc aż sam zareaguje na notatkę, jaka ukazała się w prasie. Już dalej nie będę tego tematu drażył.”

Radny Z. Lewek ponownie stwierdził, że nigdzie nie ma dowodów, że współpracował z SB i ani on, ani starosta nie mieli pojęcia o istnieniu takiej notatki. Ponadto radny podkreślił, że „pomawianie osób publicznych o rzeczy, które nie miały miejsca albo nie są udowodnione – jest przestępstwem”.

„To pan się musi oczyścić, żądać lustracji – ripostował Obsady - ale jeżeli pan uważa, że pana obraziłem, to proszę bardzo...”

I tak w atmosferze wzajemnych pretensji zakończył się sesyjny spór o prawdę. Być może kiedyś ją poznamy, ale na razie na postawione w tytule pytanie każdy musi odpowiedzieć bez jasnych dowodów.

K. Juszcak

SONDA

Piesi w ruchu drogowym

Rozm. A. Pisula
Fot. A. Halamunda



Andrzej Lipiński
zawodowy kierowca

Jestem kierowcą zawodowym i często widzę, że piesi jednak utrudniają ruch. W dzisiejszych czasach powinniśmy być uczuleni w sprawach dotyczących naszego bezpieczeństwa – patrzę nie tylko jako kierowca, ale i jako pieszy – myślę, że 5zł za odblaskową kamizelkę to nie jest dużo – to wystarczy, byśmy byli widoczni. Sam byłem w sytuacji, że ledwo zauważyłem rowerzystę, zupełnie nieoświetlonego, bez żadnego odblasku – z naprzeciwka jechał akurat samochód, który mnie oczywiście oślepił. Ja, jadąc rowerem, zakładam kamizelkę, dla niektórych może dziwnie to wygląda, ale coraz więcej ludzi tak robi. Być może powinien być jakiś przepis dotyczący zakładania kamizelek czy choćby jakichś odblasków, przede wszystkim jednak sami powinniśmy myśleć o własnym bezpieczeństwie – dotyczy to zarówno pieszych, jak i rowerzystów – wystarczy drobny element. Niektórzy giną na własne życzenie. Nie zawsze piesi znają też przepisy ruchu drogowego, bywa, że idą złą stroną drogi – taki człowiek idzie tyłem do samochodu – może się zdarzyć, że jakiś kierowca go nie zauważy. Gdy sam jestem pieszym, staram się zrozumieć kierowców i nie utrudniać ruchu.



Ewa Karbowa
pracownik FCB

Częściej jestem kierowcą, ale bywa, że idę pieszo. Generalnie na pieszych trzeba uważać, szczególnie gdy wracam z pracy z drugiej zmiany – zarówno piesi, jak i rowerzyści nie mają żadnych odblasków, są prawie niewidoczni. Szczególnie gdy jest pochmurna pogoda lub mgła, a ostatnio często tak jest, piesi, rowerzyści powinni wyposażać się w jakieś odblaski czy kamizelki. U mnie w pracy kilka osób dojeżdża rowerami – mają kamizelki odblaskowe – na pewno są bardziej widoczni niż inni. Gdy ktoś jest ubrany na szaro lub czarno to naprawdę można go nie zauważyć. Bywa też, że piesi idą nie tą stroną drogi co trzeba, bywa, że są „pod wpływem” – trzeba uważać. Pewnie nie wszyscy piesi znają przepisy ruchu drogowego, ale to samo dotyczy kierowców. W okresie jesienno-zimowym, gdy jest ślisko, droga hamowania się wydłuża. Gdy jadę przez miasto i wiem, gdzie ktoś może mi wyskoczyć na jezdnię, staram się wolno jechać, ale zdarzyło mi się, że ktoś znieacka wyskoczył na drogę. Uważać trzeba, zwłaszcza gdy ktoś idzie z dzieckiem – dziecko zawsze może się wyrwać. Piesi powinni dbać o to, by idąc drogą o zmiernych lub po ciemku, byli bardziej widoczni, nikt przecież nie chce nieszczęścia.



Angelika Raszewska
studentka

Bywam i kierowcą, i pieszym. Jeżeli piesi przestrzegają przepisów, to nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa – wydaje mi się, że większość z nich zna te przepisy, ale i tak ich nie przestrzega. Mnie, na szczęście, jeszcze nie zdarzyło się, by jakiś pieszy wtargnął przed mój samochód, ale słyszałam o wielu wypadkach, w których piesi byli ofiarami. Piesi powinni starać się przestrzegać przepisów, a nie myśleć, że mają zawsze pierwszeństwo, niektórym tak się wydaje. Dobrze by było, gdyby też każdy pieszy miał jakiś odblask, ci, co je posiadają, są widoczni z daleka – można szybciej zareagować. Zdarza się, że niektórym wygodniej iść prawą stroną drogi, więc tak idą – nie myślą o własnym bezpieczeństwie. Kierowcy też powinni zachowywać większą ostrożność, gdy ktoś idzie pieszo, zwłaszcza widząc dzieci trzeba wziąć pod uwagę, że dziecko raczej nie zna przepisów i może się różnie zachować, wyrwać się rodzicom, wbiec na ulicę.



Sylwester Gołdyn
rolnik

Częściej jestem kierowcą niż pieszym – jako kierowca nie mam raczej żadnych problemów z pieszymi. Nie spotkałem się z żadnymi wtargnięciami na jezdnię, wszyscy teraz raczej przechodzą na przejściach. Myślę, że edukacja w tym względzie posunęła się do przodu – w szkołach jest mowa o przepisach. Zdarza się, że w miejscach piesi nie zawsze chodzą tak, jak powinni, na trasach jednak nigdy nie miałem z nimi problemu. Na pewno warto by było, by osoby wychodzące wieczorem włączyły ze sobą jakieś odblaski – gdy ktoś jedzie z przeciwka i trzeba jechać na krótkich, osoba idąca bywa niewidoczna. Na szczęście raczej ludzie schodzą z drogi, gdy jedzie auto, chyba że ktoś idzie „wstawiony” – wtedy trzeba uważać. Bardziej niż piesi bezpieczeństwa na drogach zagrożają rowerzyści, częściej słyszy się o wypadkach związanych z nimi. Ale kierowcy też nie są idealni – kierowcy powinni bardziej uważać, piesi powinni stosować się do przepisów – jeśli jedni i drudzy to zrobią, nikomu nic złego się nie stanie.



Małgorzata Bruder
opiekuje się dzieckiem

Bywam i po tej, i po tej stronie. Wydaje mi się, że jeżeli są chodniki, to piesi są bezpieczni – na wsiach jest gorzej, tam piesi często idą drogą, a nie poboczem – czują się pewni, że nic im nie grozi – niektórzy myślą, że droga należy do nich. Kłopot jest też, jeżeli piesi są ubrani na czarno – szaro – nie widzi ich, przydałyby się jakieś odblaski. Bywa, że nie wszędzie są lampy – jeżeli jedzie się samochodem i z naprzeciwka jedzie inne auto, to możemy pieszego nie zauważyć. Szczególnie w okresie jesienno – zimowym piesi powinni ubierać jaśniejsze ubrania, w niektórych kurtkach dziecięcych szywane są odblaski – to dobry pomysł. W szkołach kilka lekcji powinno poświęcić się na rozmowy o bezpieczeństwie drogowym, dzieci powinny wiedzieć, którą stroną drogi należy się poruszać. Przydałyby się też jakaś kampania, ulotki, reklamy w TV – bo bywa, że to starsze osoby nie chodzą tak jak powinny. Inna sprawa to osoby nietrzeźwe – kiedyś jechałam z Ostrowa i widziałam, że pijany mężczyzna prowadzi rower środkiem drogi – samochód jadący przede mną potrafił go.